

ZBIGNIEW ZADORA

ur. 1945; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	Projekt "Rzemiosło. Etos i odpowiedzialność", drukarstwo, wypadki w pracy, czynniki szkodliwe

Zagrożenia w pracy

W drukarni nie było śmiertelnych wypadków]. To były tylko drobiazgi. To wszędzie się zdarza, że [ktoś] się skaleczy. Byłem świadkiem (na gazecie), jak koledze maszyna złapała i wyrwała kawałek opuszka. [Była] czwarta nad ranem, [pojechał] na opatrunek do [Szpitala im.] Bożego Jana i mu obcięli całkiem ten opuszek, bo już nie chcieli [go] zszywać. Ale to takie drobiazgi. Bo jak mył maszynę i [pracowała] na wolnych obrotach, [to] nie zwrócił uwagi, [jak to] człowiek zmęczony nad ranem, i złapało mu trochę palca. O takie drobiazgi były. Ja też mam [bliznę]. Paluszek mi trochę obcięło. Też przy maszynie. Łapałem gazety. [W maszynie] był taki jęczyczek, co liczył co pięćdziesiąt gazetę. Złapał mi [go] akurat w tym czasie i później [to] zszyte miałem. I paznokcia nie mam. Są wypadki. Przecież były, są i będą. Wszędzie, w każdej [pracy]. Jak się pracuje przy maszynach, to wiadomo, że zawsze coś komuś się [może przydarzyć]. [Poważnych wypadków nie było]. [Poziom bezpieczeństwa przy maszynach offsetowych był podobny, jak przy maszynach typograficznych]. Wszędzie były czujniki. Były siatki, czujniki. To jak się nawet ten czujnik podniosło, to maszyna się zaraz sama zatrzymywała. Także nie było [ryzyka], był wyłącznik z przodu, z tyłu [też] był. [Tak było] przy tych nowocześniejszych maszynach. Bo przy tych, które stoją w muzeum [w Izbie Drukarstwa] nie ma żadnych czujników. Tylko jest hamulec, [włącza się pokrętko] i jedzie maszyna. [Maszyny typograficzne i offsetowe miały też podobne zasilanie]. Silniki [były] te same. Tylko, że [silnik] może [mieć] moc wyższą, albo niższą. Bo silnik coś musi napędzać. [To] elektryczne silniki. Olej też był tam, musiał te silniki też chłodzić. [Substancje szkodliwe były używane rzadko]. Myśmy mieli do przemywania benzynę. [Była potrzebna, by przemywać] czcionki. [Używało się do tego szczotki i benzyny]. Nafta była do mycia [różnych elementów], też wałków. Najważniejszy i najbardziej szkodliwy był ołów. [Być] może on już u nas był zimny, ale jak się tarło, to papier pylił. To też te „zapylenia” były z papieru. Kiedyś, to tak dodawali [różne składniki], że ten papier był takiej złej jakości. A teraz to jest super papier. Jaki kto chce. I najgorszej

jakości, i najlepszej jakości. Tylko w [odpowiedniej] cenie. A kiedyś to wszystko było z przydziału. Jeszcze zapomniałem powiedzieć, że jak taki UMCS, czy KUL, czy jakieś inne wydawnictwo [coś zamawiało] – to każdy miał przydział papieru. On musiał się też zmieścić w tym [zakresie]. Miał przydział [na] ileś tam ton papieru i [sobie] drukował, dzielił sobie nakłady. Bo też było krucho z papierem. Tak samo [było w] gazetach. Każde wydawnictwo też miało przydział papieru. Musiało mieć [odpowiedni nakład]. To takie były czasy.

Data i miejsce nagrania	2011-06-29, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Dominika Mazurkiewicz, Katarzyna Kuć-Czajkowska
Redakcja	Dominika Mazurkiewicz, Małgorzata Maciejewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"